№ 186 Wtorek dnia 14 Października 1919 roku. Rok I

Kurjer Częstochowski

PRENUMERATA MIEJSCOWA WYNOSI miesięcznie 6.00 mk. z odnoszeniem 6.50, poczta 6.50

Adres Redakcji i Administracji

CZĘSTOCHOWA, ul. P. MARJI 41. TELEFON № 4.

Redakcja przyjmuje interesantów codziennie od godziny 10—3 po południu.

Nadesłanych rękopisów, z wyjątkiem zastrzeżonych, Redakcja nie zwraca.

Cena numeru pojedyńczego 30 fen.

CENA OGŁOSZEŃ: Pierwsza strona za wiersz jednoszpaltowy lub jego miejsce 2.00 fen., druga i trzecia 1.50 fen., czwarta 0.75 fen. za wiersz petitowy. Ogłoszenia w tekście przed kroniką i pod telegramami 2 mk za wiersz, Nekrologi mk. 1.50 za wiersz, Drobne ogłoszenia po 20 fen. za wyraz.

Ogłoszenia do „Kurjera Częstochowskiego" pochodzące wprost od firm i biur ogłoszeniowych w Warszawie załatwia wyłącznie Centralna Administracja Ogłoszeń Polskiej Prasy Prowincjonalnej Warszawa Zgoda № 1.

Aprowizacja kraju.

Sprawa najbardziej na czasie.

Sprawa aprowizacyjna należy do typu tych zagadnień polityki polskiej wewnętrznej, w których najsprzeczniejsze interesy rozmaitych warstw społecznych stają w ostrym, nieprzejednanym pozornie zatargu. Lecz w tym wypadku, jak w wielu innych wyjście z błędnego koła jest łatwe, **jeżeli przyświeca nam niezawodnie pewna i prawdziwa myśl dobra narodowego.** Wytwórcy nie chcą się godzić na cenę 80 marek za centnar metryczny i rolnicy, zwłaszcza drobni, uchylają się od świadczeń, twierdząc, że cena produkcji jest wyższą od ceny sprzedażnej. Włościanie w wielu okolicach kraju płacili po 25 marek najemnikom podczas żniw, obecnie płacą po 30 marek od korca zboża wymłóconego cepami. Kolosalne podatki gminne, powiatowe, danina, drożyzna surowców, materjałów, inwentarza pociągowego i t.d. wpływa na zupełnie słuszne żądanie rolników, aby ceny były podniesione na zboże.

Z drugiej strony **spożywca żąda taniego chleba,** lub wogóle żąda, aby chleb był do nabycia. Armja musi być zaopatrzona w pożywienie. Któż odmówi słuszności tym wymaganiom?

Po za tem słuszność mają cyfry, wykazujące, że braknie nam kilkadziesiąt tysięcy wagonów zboża. Jest to manco straszne, na zaspokojenie którego trzeba wydać do 3 miljardów marek, manco tem próżniejsze, że w razie przeprowadzenia reformy rolnej w tym tempie i tej postaci, jak wymagają stronnictwa klasowe wydatki na aprowizację kraju podniosą się do 6 miljardów marek rocznie.

Gdy państwo znajduje się w trudnem położeniu aprowizacyjnem — ogranicza rację dzienne chleba, sekwestruje zboże, i w swe ręce bierze rozdział mąki i wypieku. Tak robiły Niemcy podczas wojny i w podobny sposób urządzały się inne państwa wojujące. Lecz tą metodą można się posługiwać rok, dwa, nie dłużej. **Ograniczenia krępujące życie normalne po pewnym czasie nie są do utrzymania,** policyjne przepisy bywają przekraczane, demoralizując zarówno organy wykonawcze, jak i całą ludność. Widzieliśmy za czasów okupacji niemieckiej oficerów przy szpadach przemycających zboże i opłacających, podwładnych sobie żołnierzy, pełniących wartę na rogatkach miejskich.

Żeby wyjść z ciężkiego położenia **przedewszystkiem należy rozporządzać potrzebną ilością zboża.** Tu jest punkt zasadniczy sprawy i, na szczęście, może być pomyślnie załatwiony.

Rumunja posiada na zbyciu 50 tysięcy wagonów zboża, prócz tego znaczne zapasy kukurydzy. Cena podwójnego centnara zboża wynosi na miejscu 130 lej czyli 250 marek. Rumuni żądają zapłaty w frankach przy kursie urzędowym: lej 65 za 1 franka, a przy kursie faktycznym 2 leje 70 za franka, lub ekwiwolantu w dowozie węgla do Rumunji. Poza tem banki rumuńskie gotowe udzielać pożyczek na zakupno zboża, **o ile ten kredyt będzie zagwarantowany przez nasze państwo.** Tembardziej użyczą pożyczki Państwu. Tą lub inną drogą nasz **rząd musi zrobić odpowiednie zakupy zboża w Rumunji.** Zwracam przy tem uwagę, że o zboże rumuńskie zabiegają Włosi i Francuzi, gdy więc pan minister skarbu zbyt długo będzie się namyślał, jak sprawę zakupu zboża rozwiązać, znaleźć się **możemy w sytuacji bez wyjścia, gdyż zboże będzie przez inne rządy zakupione.**

Na ten wydatek nie możemy skąpić największych ofiar.

Podkreślam: śpieszmy się z zakupami póki czas. Posiadając taki zapas zboża, który się powiększyć może tymi zakupami, jakie uczynił p. Biliński na Ukrainie u rządu Petlury i pewnemi ilościami mąki czy ziarna, jakie Ameryka będzie miała na ekspert, już łatwiej zaprowadzić porządek w wewnętrznej polityce aprowizacyjnej i nie tylko aprowizacyjnej.

W obecnej chwili ciągłe potrzeby miast i wojska **wymagają surowego ściągnięcia wyznaczonych kontyngentów,** które muszą być utrzymane w całej swojej rozciągłości. Ceny na zboże muszą być podniesione, ażeby rolnik miał możność powiązania końca z końcem. Można wymagać od rolnika ofiar na rzecz dobra powszechnego, lecz z jego dochodów i te ofiarę poniesie w podatkach na zakup zboża sprowadzanego z zagranicy na równi z innemi warstwami narodu. Wymagać zaś, aby rolnik unicestwiał stopniowo swój warsztat pracy — byłoby to wymaganie niemoralne, wywołujące odruchy niemoralne.

Gospodarka skarbowa oparta na daninach, na podatku od majątku nie od dochodu **prowadzi kraj do nędzy ostatecznej.**

Jednocześnie idąc wzorem Francji, Włoch i innych państw, winna być ustalona cena normalna, niższa od ceny faktycznej na chleb. Różnicę między ceną zakupu, a ceną sprzedażną pokrywać musi państwo, czyli ogół obywateli podatkujących. I jeszcze jedno wyjść powinno zarządzenie, lecz niech ono będzie wyjątkowo nie papierowe. **Granica nasza musi być pilnowana przez straż graniczną,** aby zboże nie wychodziło z naszego kraju. Niestety, jak to wskazałem w interpelacji do pana ministra aprowizacji, **zboże w ładunkach wagonowych odpływa za granicę.** Sądzę, że gdy te pięć warunków będzie zachowanych, reszta zboża może być przedmiotem wolnego handlu w obrębie granic naszego państwa i powoli **zaczniemy się wyzwalać z objęć zarządzeń policyjnych, wkraczających w dziedzinę życia prywatnego i** bardzo dokuczliwych dla całej ludności.

Wydając miljardy na zakup zboża moglibyśmy przywrócić równowagę w stosunkach żywnościowych naszego kraju na rok bieżący. Uważać jednak należy, zarządzenie takie za tymczasowe, wyjątkowe, spowodowane powagą chwili. Jednocześnie **powinniśmy myśleć o kampanji aprowizacyjnej w roku 1920 i 1921** To jednak, cośmy zrobili dotąd, pozwala się spodziewać znów katastrofalnych wyników. Wskutek paniki spowodowanej polityką rolną socjalistów, komunistów i skrajnych partji klasowo-ludowych obszar ziemi nakładowo gospodarowanej zmniejszy się, pewną rekompensatę otrzymamy w r. 1920 i 1921 w ziemiach wziętych pod uprawę z odłogów wojennych, lecz potem i te środki wyschną, jako czynnik dodatkowej produkcji, która będzie wszak wliczona do stałego bilansu wytwórczego. Ubywać będzie zboża w kraju rolniczym powołanym do produkcji eksportowej. Tymczasem raz możemy zapłacić miljardy za zboże, może dwa razy, lub trzy, lecz potem przyjść musi nieuchronne bankructwo i niewypłacalność państwa.

Antoni Marylski.
poseł sejmowy.

TELEGRAMY

Goltz zamierza zająć Estonję, Łotwę i maszerować na Moskwę.

WIEDEŃ—Paryski „Temps“ donosi, że łotewska delegacja w Kopenhadze opublikowała przejęty list oficera armji von der Goltza Webera, w którym autor pisze, że niemieckie wojska w krajach nadbałtyckich liczą przeszło 100 tysięcy żołnierzy i gotowe są do zdobycia Łotwy Estonji i do marszu na Moskwę.

Państwa nadbałtyckie będą oddane pod zarząd Rosji, ale żywioł niemiecki otrzyma tam autonomję.

W hołdzie Akademji wileńskiej.

LWOW 12.9 (Tel. wł.) — Lwowskie kasyno i koła literacko - artyst. z okazji otwarcia uniwersytetu wileńskiego, wysłało następujący telegram:

Jak dzwon rozkołysany uderzają nam serca radośnie przy dzisiejszym święcie. Przesławnej Almae Matri, pod której skrzydłami urósł arcymistrz poezji narodowej, cześć i pokłon. Błogosławieństwo duchów wielkich, co jasność zaczerpnęły ze źródeł tego przybytku polskiej nauki, niechaj powiedzie wskrzeszone Uniwersytet wileński ku nowej chwały i świetności. Quod felix, bonum faustum fortunatumque sit.

Muzeum wojskowe.

LWOW—Władze wojskowe we Lwowie zamierzają w najbliższym czasie utworzyć Muzeum wojskowe, które składać się będzie z dwóch działów:

1) retrospektywnego, obejmującego zabytki przeszłości naszej wojskowej.

2) dydaktycznego, obejmującego zbiory wojskowe z czasów wojny obecnej.

Konieczność pierwszego z nich—drugi istnieje już w zaczątkach od stycznia br. — daje się odczuwać tem bardziej, że władze wojskowe zamierzają w całym szeregu spraw, w którym zakresie jest to możliwe, odwoływać się do wzorów świetnej naszej przeszłości wojskowej.

—(o)—

Rada najwyższa przerwała pracę.

PARYŻ — Agencja Hawasa donosi: Rada najwyższa koalicji przerwała swe prace,

Termin najbliższego posiedzenia nie jest znany.

DZIEN POLITYCZNY.

Rząd polski nakazuje pisać księżom metryki po rosyjsku.

W „Iskrze“ czytamy co następuje:

Do Redakcji „Iskry“ w Sosnowcu

Na zasadzie ustawy prasowej, prosze o umieszczenie następującego sprostowania:

„W nr. 223 „Iskry“ z dnia 8 b. m. pt. „Ciekawe rzeczy“ na wystosowane do urzędnika st. cywilnego w Zagórzu zapytanie, jak długo wydawać będziemy po moskiewsku wypisy z ksiąg metrycznych śmiem odpowiedzieć, że czynić to będziemy dopoty, dopóki nie odwołana będzie odezwa departamentu wyznań religijnych z dnia 12 lipca br. nr. 8255 2953, która nakazuje „Wypisy z aktów stanu cywilnego, pisanych po rosyjsku — wydawać w języku rosyjskim“.

Zagórze, dnia 10.9 1919 r.

Proboszcz parafji Zagórze
ks. W. Zamojski.

—o—

Plebiscyt na G. Sląsku.

Wszystkie władze muszą opuścić Górny Sląsk.

PARYZ — Paryski „Journal“ donosi, iż wkrótce ukaże się nowa nota koalicji w sprawie plebiscytu w północnym Szlezwiku i we wschodnich prowincjach pruskich.

Przewidują, iż ze wszystkich okręgów plebiscytowych będą musiały wyjechać nie tylko władze polityczne, ale wogóle wszelkie władze nawet finansowe.

Komuniści chcą wywołać rozruchy na Sląsku i w Zagłębiu.

BYTOM (Tel. wł.)—Komuniści przygotowują szereg rozruchów i strejkow na G. Slązku. W Oleśnicy i Bytomiu odbyło się szereg zebrań komunistycznych związanych ze sprawą plebiscytu. Rezolucje trzymane są w ścisłej tajemnicy.

Głównie akcje prowadzi Związek marynarzy rewolucyjnych, którzy są w kontakcie z komunistami Zagłębia Dąbrowskiego.

—o—

Okupacja Górnego Sląska.

KATOWICE—Do „Kattowitzer Ztg.“ donoszą z Berlina:

Ze źródła dobrze poinformowanego dowiadujemy się, iż okupacja G. Sląska przez wojska koalicji nastąpi w środku listopada. Na ten cel przeznaczono dwa pułki francuskie i 2 angielskie.

„Katt. Ztg.“ wzywa niemców, by liczyli się z tym faktem i przygotowali do okresu plebiscytowego odpowiednio.

Szczury opuszczają tonący okręt.

BERLIN—Prasa berlińska donosi:

Ze względu na ogromne podatki w Niemczech, tysiące niemców, zamieszkałych w Holandji, Szwecji i Danji zwracają się o zwolnienie ich z poddaństwa niemieckiego.

Podań tych wpłynęło tak wiele, iż w urzędzie berlińskim zwiększono znacznie liczbę urzędników do ich załatwiania.

Niemiecka uczciwość.

KATOWICE—Prasa niemiecka donosi, że na kolejach niemieckich panoszy się niesłychane łapownictwo.

Za podstawienie wagonu urzędnicy kolejowi biorą od 100—400 mk.

Najżyczliwsi przyjaciele polaków.

Wywiad „Kurjera Częstochowskiego“ z przedstawicielem konsulatu polskiego w Turcji.

Nie mieliśmy prawie żadnych wiadomości o biegu spraw naszych w Turcji, która, chociaż tak daleko na wschodzie, jednak bardzo żywo zajmuje się nami i wielką otacza nas sympatją. We czwartek przybył do Polski członek konsulatu polskiego w Konstynopolu p. Włodzimierz Puchała, który w ważnych sprawach politycznych został zawezwany i zatrzymawszy się chwilowo we Lwowie, udzielił współpracownikowi „Kurjera Częstochowskiego“ szeregu poniższych informacji:

Sprawy polskie w Turcji stoją bardzo dobrze. Wprawdzie rząd Turcji nie uznał jeszcze Polski oficjalnie jako państwa, ale prywatnie łączy nas z nią wiele stosunków. Powód, który zmusił Turcję do nieuznania nas, musi narazie pozostać za parawanem spraw ministerjalnych, w każdym jednak razie nasze ministerjum spraw zagranicznych popełniło błąd, który jednak zostanie w najbliższych dniach wytłumaczony przez specjalną misję wysłaną do Konstantynopola która — według obliczeń — jest już na miejscu.

Konsulem polskim w Turcji jest pan Swierzbiński, który przy pomocy trzynastu członków konsulatu, prowadzi na wschodzie szeroką politykę i z każdym dniem zjednywa nam coraz więcej przyjaciół z pod półksiężyca.

Konsulat nasz znajduje się przy głównej kwaterze wojsk okupacyjnych koalicji i dotychczas jeszcze pozostaje pod stałym jej patronatem. Czy to jednak długo potrwa, niewiadomo.

Kolonja polska w Turcji jest bardzo liczna, a opiekuje się nią serdecznie von der Goltz - Pasza. — Pominąwszy już to, że w Turcji kwitnie fenomenalny dobrobyt, że brak im chyba ptasiego mleka, rodacy nasi, zajmując pierwszorzędne stanowiska, żyją w najlepszych warunkach.

Dzieci ich prócz języków wschodnich władają doskonale językiem polskim w piśmie i słowie, wychowane są nadzwyczajnie w polskim duchu narodowym, mimo tego, że niekiedy ani ich ojcowie ani dziadowie nie oglądali Polski.

W takim np. Adampolu obok Konstantynopola, w tej najpiękniejszej polskiej wsi i najbogatszej, złożonej z 30 rodzin, jest jedyny człowiek, który był w Polsce. Jest nim p. Ryży, uczestnik w powstaniu 1881 roku, liczący obecnie 106 lat.

Komunikacja pocztowa Polski z Turcją jest wogóle niemożliwa i dlatego też konsulat nasz jedynie przez specjalnych kurjerów sprowadza tam gazety i książki dla siebie, jakoteż dla naszych rodaków. Przybycie takiego transportu jest zwykle sensacją dnia, przynosi on bowiem ze sobą wieści z ukochanej Ojczyzny.

Jak jesteśmy przyjmowani i jak cenieni w Turcji, niech świadczy o tem fakt, że ministrem największego i jedynego w zasadzie tamtejszego ministerjum dla spraw... tytoniowych jest polak, pan Wróblewski.

Jednem słowem — wedle zdania pana Puchały—Turcja to kraj, który ze wszystkich jest nam najbardziej życzliwy.

Zbigniew Orwicz.

Z DNIA.

Na wedecie.

Stanął żołnierz na wedecie,
z nim w manierce mocny rum,
musi sobie łyknąć przecie,
gdy armaty rżną: bum-bum.

Lecz się wróg zawistny skrada...
hen... w okopach brzmi wciąż śpiew,
w tem.. trzask—prask..: wedeta pada...
krew bluznęła.. polska krew!..

Z. O.

Mąż dwóch żon.

18) POWIEŚĆ.

przez K. M

PRZEKŁAD Z FRANCUSKIEGO.

(Dalszy ciąg).

Hrabia nie zwracał prawie uwagi na opowiadanie gospodarza, zajęty był bowiem rozmową poufną z Małgorzatą.

Młoda dziewczyna nadspodziewanie spoufaliła się z hrabią, wykazywała w rozmowie całą piękność duszy i charakteru.

Kiedy podano drugą potrawę, nagle pan Mikołaj wyrwał się z apostrofą:

— Moi dobrzy przyjaciele, szlachectwo zobowiązuje. Nasi ojcowie warci byli więcej niż my; przywróćmy dawne obyczaje, abyśmy pozyskali takąż samą wartość jak i oni. Kiedyś przy gościnnych naszych stołach, wśród uczty, nie zapominano i o klasie średniej... Naśladujmy ich... to byłoby bardzo rozumnie.

Po tych słowach zjawił się na nowo marszałek niosąc na tacy przyrządy do picia i wszyscy, nie wyłączając nawet Małgorzaty, otrzymali po kieliszku absentu.

— Za zdrowie stałych obyczajów, zawołał ex-korkarz wychylając od razu swój kieliszek.

W ten sposób dzielny człowiek pojmował odrodzenie społeczne.

Paweł i Girard ograniczyli się na dotknięciu ustami kieliszków.

Nastąpił deser, potem kawa, do której gospodarz domu dołączył jeszcze likiery. Kiedy wstawano od stołu, wszyscy byli nieco podchmieleni.

Tapicer wziąwszy hrabiego za ramię, rzekł:

— A co oszukałem pana? Przypatrz się temu poczciwcowi. Na honor, niedługo pożyje. Przejdźmy się po salonie, zostawię go z panem. Potrzeba aby małżeństwo ułożyło się zanim nastąpi atak apoplektyczny.

Opuszczono salę jadalną.

Mikołaj zataczał się.

Nadeszła noc.

Lebel Girard uprowadził Małgorzatę.

Hrabia pozostawszy sam na sam z Mikołajem, nie wiedział jak zacząć rozmowę, gdy gospodarz sam ją zagaił w ten sposób:

— Panie hrabio a raczej moje dziecko, tak, moje drogie dziecko, pan pozwolisz, że pana tak nazwę. Mów bez obawy... Otwórz mi twoje serce... To ojciec cię słucha a tam na niebie.... wielki konnetabl...

Paweł odpowiedział:

— Jestem głęboko wzruszony, pańską dobrocią, pańskiem zachęceniem... Lecz czyliż nie czytasz co się w mojem sercu dzieje, czyliż nie odgadłeś głębi mojej duszy?

— Cóż do licha! Czytam, odgadłem... ale potrzebuję usłyszeć to z własnych ust pańskich, panie hrabio. A więc pozbądź się ciężaru obciążającego twoje serce... jakkolwiek znam go, chcę przecież dowiedzieć się od ciebie.

— Otóż nie mogę patrzeć na pannę Małgorzatę, nie zakochawszy się, zawołał Paweł.

— A bałamucie! zawołał głośno śmiejąc się Mikołaj. Do licha masz dobry gust. Moja Małgosia to prawdziwy skarb Nazywam ją czasmi Margot na pamiątkę owej królowej, która wedle jednej starej kroniki, obsypywała łaskami jednego z moich przodków.

— I ciągnął dalej p. Nancey, mam zaszczyt prosić pana o jej rękę.

— Daję ci ją, zawołał Mikołaj. Uściskaj mię mój zięciu.

Po wzajemnem uściskaniu się, Bouchard mówił:

— Nie myśl, żebym działał lekkomyślnie, Byłem dobrze poinformowany... Pan mi osobiście podobałeś się, ale to jeszcze nie powód. To co mnie głównie skłoniło, że w Palestynie znany był baron de Nancey przy Ludwiku IX znanym pod imieniem świętego... Pański herb wyobraża lazur nieba posiany niezliczonemi gwiazdami... Chciałem go widzieć własnemi oczami w Sali pochodów krzyżackich i widziałem... Naumyślnie odwiedzałem Wersal, żeby się przekonać. Niepodobieństwo, aby moja córka była nieszczęśliwą z człowiekiem, który posiada podobny herb... A zatem, daję ci ją... Zgadzam się! Lebel Girard nic przede mną nie ukrył... Pan masz długi... Tem lepiej... Bagatela! Jest to oznaka dobrego rodu. Zapłacimy te długi... Kto pochodzi od konnetabla ma prawo troszczyć się o potomków wielkiego rodu. Teraz przywołam Margot i uprzedzę kochankę moją, że w ciągu dwóch tygodni będzie hrabiną...

Już Mikołaj Bouchard skierował się ku drzwiom, celem wypowiedzenia córce nowej mówki deklaracyjnej, gdy go Paweł zatrzymał.

— Proszę pana, rzekł, nie rób pan tego...

— Ba! Dla czegoż to?

— Oto dla tego. Nie życzę sobie aby mnie panna Małgorzata uważała za urzędowego narzeczonego... Obecnie, kiedy mam szczęście być przyjętym przez pana. Pozwolisz mi pan podobać się tej którą kocham, abym posiadłszy pański szacunek pozyskał szacunek jego córki.

— Prześlicznie! Prześlicznie! Prześlicznie! wyszeptał Mikołaj, gdyż zaledwie mógł się wstrzymać od śmiechu. Paradne! Słowo honoru! Na mój herb rycerski myśl cechująca prawdziwego szlachcica, która mnie zachwyca. Nie powiem nic Małgorzacie! Pan masz moje pozwolenie i dom mój dla pana otwarty. Umizgaj się hrabio! Umizgaj! Jednakże spiesz się pan, kochany hrabio, gdyż na umizgi i na ślub daję panu tylko dwa tygodnie czasu.

(d. c. n.)

— o —

Listy z Zachodu.

Wrażenia z Ameryki.

Korespondencja własna „Kurjera Częstochowskiego".

PARYŻ, w październiku.

Bawił w Paryżu, w przejeździe z Ameryki W. S. Reymont. Znakomity autor „Chłopów" — których przekład francuski ukaże się niebawem w druku — mówił ze mną o swych amerykańskich wrażeniach. Nie miał poprostu dość słów podziwu i zachwytu dla energji i sprawności patrjotycznej tej Polonji amerykańskiej, o której wiemy tak mało...

— Przedewszystkiem — mówił Reymont — **należałoby solennie i uroczyście uczcić dobrowolną ofiarę krwi poniesioną przez amerykańskich Polaków podczas wojny.** Dziwne, że Sejm dotąd o tem nie pomyślał. Oto kilka cyfr: jest Polaków w Stanach Zjednoczonych nie więcej nad 4 procent ogółu ludności; do Francji, na ochotnika, poszło ich 8 proc. Dalej, widzimy 12 proc. wśród rannych i zabitych, czyli trzy razy wyżej normy. Tłómaczy się to tem, że Polacy poszli na pierwszy ogień i że byli bodaj najlepiej przygotowani. Sam Sokół amerykański wystawił 12.000 świetnego żołnierza.

Taki czyn bohaterski nie mógł minąć bez śladu. Rozmach, animusz, zapał polski, zaimponował Jankesom. Dziś liczą się z Polakami nietylko jako z Państwem, ale jako z czynnikiem dzielnym, energicznym i męskim.

— Przydaliby się nam tacy w kraju — wtrąciłem.

— Jakże! Wybiera się ich do kraju dużo, bardzo dużo; odparł żywo Reymont. A co najważniejsza, jadą z pełnemi portfelami i z ochotą do pracy. Ani nam się nawet nie śniło jakie pieniądze zebrała ta szara chłopska i robotnicza brać nasza w Ameryce. Oto okrągły miljard dolarów, czyli przeszło 30 miljardów marek! Łatwo sobie wyobrazić co znaczy dla naszego zbiedzonego kraju ten ogromny kapitał, zwłaszcza w tęgich i obrotnych dłoniach. **To też powinien rząd co rychło zakrzątnąć się koło przyśpieszenia reemigracji polskiej z Ameryki. Sprawa ta nie cierpi zwłoki...**

Reymont mówił dalej:

— Do konsulatu polskiego zgłaszają się codzień setki pragnących wrócić do kraju. Konsulat musi hamować te zapędy, bo komunikacja jest jeszcze niepewna i nieustalona. Tymczasem tam, w Ameryce, rodacy nasi w niecierpliwych swych marzeniach dźwigają nasz kraj, odbudowują miasta i wsie, puszczają w ruch warsztaty i fabryki, kładą podwaliny pod nowy twórczy okres „pracy organicznej".

Rozmowa z natury rzeczy, zawadziła o kwestję żydowską.

— Żydzi w Ameryce — mówił Reymont — wszczęli niebywały harmider z powodu rzekomych „pogromów" w Polsce. Były manifestacje, pochody, petycje, wiece, na których zaperzeni mówcy miotali na nas złorzeczenia, na jakie tylko wschodnia fantazja zdobyć się mogła.

— Działo się to samo wszędzie — zauważyłem. — Nawet tu, w Paryżu, na wiecu zwołanym przez Ligę Praw Człowieka, **niejaki Braunstein radził nie Wilhelma oddać pod sąd Narodów, lecz Dmowskiego, Paderewskiego, Piłsudskiego i Hallera:**

Reymont uśmiechnął się i ciągnął dalej:

— Skutek tego hałasu był niespodziewany. Żydzi potracili całą klientelę polską i część amerykańskiej. Podziałało to na wielu jak zimny prysznic. Teraz obchodzą polskie instytucje i tłómaczą się, że to nie oni winni, tylko jacyć „obcy" prowodyrzy. A trzeba wiedzieć, że tysiące sklepów żydowskich utrzymywało się dotąd wyłącznie dzięki klienteli polskiej. Teraz żydzi sami zepsuli sobie interes, bo Polacy, zwłaszcza młodzi, wychowani w szkole bussinee"ów, garną się do zakładania sklepów i t. p.

Wogóle, ciekawy to żywioł, ta nasza amerykańska młodzież. Jest ambitna, rozgarnięta, sprytna do interesu, tęga w karku, a żylasta w pięści. W 750 parafjach polskich uczęszcza do szkół i szkółek 250000 dzieci, nie licząc tych, co poszli po światło wyżej, do kolegjów (gimnazjów) i wszechnic.

Dotąd byli Polacy silni ilością; a jest ich 400.000 w samem Chicago, 100.000 w Detroit, i t. d. Dziś poczynają być silni jakością. Powstaje inteligencja polska, mnożą się polscy adwokaci, inżynierowie, doktorzy, kupcy, W kongresie amerykańskim zasiada Polak, p. Kłeczka z Milwauke, który w 5-ym roku życia sprzedawał gazety, a dziś należy do elity tego kraju.

Wogóle nasi **Polacy amerykańscy to wymarzony materjał na trzeci stan polski, który dopiero zdobędzie nam niepodległość gospodarczą.** Ich energja, rzutkość, obrotność, zdumiewa i porywa. Te zuchy ważą się na wszystko i dalibóg, niejeden nasz Bartek, czy Maciek potrafi zakasować rdzennego Jankesa. Znałem takiego co mając 24 lata założył już 4 interesy, które nie „poszły"; nie tracąc rezonu, jął się piątego, a dziś obraca setkami tysięcy. Jak co do czego przyjdzie, to taki potrafi, bez fałszywego wstydu, zabrać się do pracy ręcznej; wszyscy są pracowici, zdrowi, tędzy, zdrowsi bodaj od wszystkich innych wychodźców ze starego świata.

Ich solidarność narodowa zasługuje również na podziw, Wojna skupiła cały prawie ogół polski dokoła Wydziału Narodowego, na czele którego stoi p. Smulski, bankier, polityk i statysta wielkiej miary. Poza wydziałem stoi garść radykałów z t. zw. K. O. N. (byłej rjentacji austrjackiej) i garść socjalistów z P. P. S., którzy większego znaczenia nie mają

Na tem urwała się nasza rozmowa. Przeznaczenie powiodło kołem owe 4 miljony Polaków, czyniąc z nich żer dla agentów żydowskich i niemieckich i dla amerykańskich potentatów przemysłu; przeznaczenie pchnęło ich w piekło udręczeń i poniewierki, aby potem w twardej szkole życia i pracy stężeli na stal hartowną.

Leon Brunn.

—

KRONIKA

Od Redakcji.

W dzisiejszym numerze „Kurjera" zamieszczamy artykuł posła Antoniego Marylskiego „Aprowizacja kraju" i oryginalną korespondencję z Paryża p. Leona Brunna.

Żołnierz polski czci rocznicę zgonu Kościuszki.

Żołnierze nasi, spadkobiercy chwały bohaterów polskich, nie zapomnieli o przypadającej we środę 15 bm. rocznicy zgonu umiłowanego Naczelnika Tadeusza Kościuszki.

W dniu tym w kantynie Y. M. C. A. urządzają hallerczycy wieczór uroczysty, którego program wypełni odsłonięcie posągu Kościuszki, przemówienie dr. St. Nowaka „O idei kościuszkowskiej". śpiewy chóralne, popisy muzyczne itp.

Wieczór poprzedzi wielkie igrzysko sportowe — match piłki nożnej z dużymi nagrodami. Na uroczystość przybędą zaproszeni goście i żołnierze. Wejście bezpłatne.

I ten z P. P. S.

Jak twierdzi tygodnik „Odrodzenia" F. Adamus, u którego znaleziono zapasy żywności, jest również członkiem P. P. S. w Częstochowie.

Podziękowanie.

Zarząd Sodalicji Marjańskiej składa niniejszym serdeczne „Bóg zapłać" Szanownemu p. dyrektorowi Szudejce, kap. Aubrechtowi, a także całemu zespołowi orkiestry za bezinteresowny koncert w parku Staszica, zorganizowany staraniem Sodal. Marj. na rzecz Ślązaków.

Całkowity dochód w sumie: mk. 250, fen. 10, rb. 5, Kor. 4 przekazaliśmy Komitetowi Pomocy dla Górnoślązaków.

St Jastrzębska, J. Celmerówna, Z. Buchaczówna.

Wielka kwesta na Czerwony Krzyż.

Oddział Czerwonego Krzyża w Częstochowie urządza w dniach najbliższych wielką kwestę, która, jak wiadomo, jest ogólnokrajową i Warszawie rozpoczyna się w dniu 15 bm., a na prowincji w dn. 19 bm. i trwać będzie do 25 październ[ika].

W Częstochowie kwestę rozpocznie sprzedaż znaczka na ulicach w niedzielę 19 bm., poczem od poniedziałku 20 bm. do 25 bm. odbywać się będzie kwesta po domach.

Uproszone panie zbierać będą datki i ofiary w naturze dla żołnierza polskiego, i sądzić należy, że społeczeństwo poprze akcję Czerwonego Krzyża.

W sprawie zorganizowania dnia zbiór [się] odbyło się w sobotę w Stow. Kupców Polskich zebranie pań, na które przybyło, niestety, bardzo niewiele osób, to też tym paniom, które z jakichkolwiek powodów przybyć nie mogły, przesłane zostaną legitymacje wraz z wyznaczeniem rewiru.

Komitet kwesty, przesyłając paniom zaświadczenia z oznaczeniem rewiru, sądzi, że nie spotka się z odmową ze strony zawsze ofiarnych częstochowianek.

Pozdrowienie od wojaków.

Wszystkie pospolite twarze z lwow. pociągu pancernego "Podpułk. Lis-Kula" przesyłają całej Częstochowie w ogólności, a w szczególności najpiękniejszym i najbrzydszym Częstochowiankom, swoje serdeczne pozdrowienia ze wschodu

Ze sztuki.

Wystawiona niedawno w Częstochowie komedja w 3 aktach współpracownika „Kurjera", Zbigniewa Orwicza „Baśń o Królewnie", niezbyt długo po premjerze pozostaje w tece autora.

Sztuka ta, którą autor uzupełnił, została przyjętą do Teatru Polowego pod dyrekcją znakomitego artysty i dziennikarza p. Adolfa Dell-Olpińskiego, wyruszającego w połowie października z „Basnią o królewnie" na tournée po Galicji i froncie.

Równocześnie dramat p. Z. Orwicza pt. „22-gi listopada", rozgrywający się w dniu oswobodzenia Lwowa od najazdu ukraińskiego, został przyjęty przez komisję obchodową „Chóru młodzieży Harfa" i zostanie odegrany na uroczystym wieczorze „Orląt", w dniu 22 listopada we Lwowie. Rolę Matki—Polki w dramacie p. Orwicza odegra jedna z najstarszych i najznakomitszych polskich artystek p. Pillerowa, w roli zaś „Orlątka" wystąpi sam autor, który specjalnie na dzień ten wyjeżdża do Lwowa.

Akcja komunistów.

Komuniści rozwijają energiczną działalność. Wydali numer swojego organu pt. „Czerwony Sztandar."

Pismo wyszło nielegalnie, jednakże jak zapowiada redakcja, wydawać je będzie stale „wołając — jak pisze — proletarjat do nieustannej, niezmordowanej zaciętej walki o całkowite wyzwolenie do walnej rewolucji socjalnej.

Jednocześnie ukazały się dwie nowe odezwy komunistów:

Jedna wzywa kolejarzy, aby szykowali się strajku, gdyż „pragmatyki służbowej nie wprowadzono, stawek nie uregulowano, bezpłatnej i rzetelnej nauki dla dzieci naszych nie zabezpieczono ale za to wprowadzono na kolejach stan wojenny, wymusza się podpisy od robotników iż do praw zdobytych przez ogół kolejarzy się zrzekają, odbiera się zapomogi drożyźniane tym, którzy pracować na kolej zaczęli po wypędzeniu okupantów, robi się oszczędności na lekarstwach.

Bank wł. nieruchomości w Częstochowie.

W niedzielę w Stow. właściciel nieruchomości odbyło się zebranie organizacyjne Banku wł. nieruch. m. Częstochowy. Przewodniczył obradom p. T. Dużyński, sekretarzował p. Stefan Kędzierski, który też odczytał ustawę Banku, wreszcie wywiązała się dyskusja, poczem ustawę przyjęto.

Do Zarządu powołani zostali pp. A. Błaszkiewicz, T. Dużyński i inż. Markiewicz, do Rady zaś pp. M. Chmielewski, T. Buchacz, W. Orzeł, St. Kędzierski, J. Rogowski i St. Szczeciński.

Echa głośnej sprawy.

Dowiadujemy się, że książki kasowe, wszelkie kwity i t. p. dotyczące akcji niesienia pomocy Lwowowi, którą kierował ks. Trzeciak, zbadać ma umyślnie delegowany przez sędziego śledczego specjalny rzeczoznawca.

Zwiastuny zimy.

W niedzielę w godzinach przedpołudniowych spadły w Częstochowie pierwsze płatki śniegu, a wczoraj zrana szron pokrył ulice miasta.

Pierwsze zwiastuny zimy, wobec braku węgla, wywołuje dziwny lęk w tym roku.

Z zawodów sportowych.

W niedzielę mieli amatorzy sportu miłą niespodziankę. Spotkały się tym razem dwie dosyć silne drużyny, znana już w mieście naszem zwycięska drużyna 7 pułku artyl. pol. i 4 kom. telegr. Hallerczyków.

Drużyna artylerzystów, znakomicie zgrana, przewyższała pod względem techniki, kombinowania, a przedewszystkiem delikatności gry swych „niebieskich" przeciwników. Niebiescy po pierwszym przegranym punkcie, zwiększali tempo, wysilali się byleby klęskę uratować, lecz każdorazowy atak zatrzymywany bywał przez znakomitych obrońców por. Cepuńskiego i por. Romaniszyna, którzy chwytali i odbierali piłkę przeciwnikowi, nie dając mu przez linję swą przeprowadzić, podawali zręcznie swemu atakowi.

I tak gra skończyła się porażką Hallerczyków, w stosunku 4—2, a zwycięstwa dzielnych artylerzystów, którzy już po raz drugi występując w mieście naszem pokazali am torom piłki nożnej zna komitą swą technikę, zgranie i harmonję. Spodziewać się należy, że młodzież nasza potrafi wiele cennych momentów i sytuacji z gry znanych już nam graczy zapamiętać i wszczepiać dalej na boisko swe własne.

OGŁOSZENIE.

Wobec likwidacji szkółek drzew owocowych Magistrat niniejszym, zawiadamia iż z dn. 15 października rb. przystępuje do ichrozprzedaży.

Zakupione drzewka winny być usunięte do dnia 1 stycznia 1920 r.

Drzewka są nieotykietowane, niewątpliwie odmian handlowych różnego wieku wzrostu, stoją w linjach i mogą być zakupione w całości, linjami, lub pojedyńczemi sztukami.

Szkółki można oglądać codziennie od godz. 8 rano do 4 po poł. przy ul. Jen. Dąbrowskiego obok koszar Zawady. Piśmiennie zaś oferty należy składać w Magistracie (pokój nr. 8) zakup zaś detaliczny odbywać się będzie każdodziennie na miejscu w godzinach powyżej wskazanych.

Posiadane zapasy drzewek są następujące:

Szczepy.

Grusz—9734, Jabłoni—8748, Czereśni—245, Śliw—813.

Dziczki

Grusz—7287, Jabłoni—7939, Czereśni—2459, Śliw—1070.

Częstochowa, dn. 23 września 1919 r.
P. O. Prezydenta A. Januszewski
Ławnik K. Maliński.

Oświadczenie.

Będąc w niedzielę 12 października na licytacji koni wybrakowanych 2 p. W Str. Gran. w stanie zdenerwowanym, powiedziałem, że 2 p. W. Str. Gr. popełnia jakieś oszustwo. Nie chciałem przez to nikomu ubliżyć lecz przeczytałem w „Kurjerze" z dn. 10 10/X rb. nr. 183 że owa sprzedaż odbędzie się 10 paźdz. a nie 12 jak w rzeczywistości się odbyła Również 2 p. W. Str. Gr. nie naznaczał licytacji na 10. a tylko na 12-go paźdz. przepraszam Dowództwo 2 p. W. Str. Gr. za to posądzenie i za rzucone oblegę.

Edm. Heine.

Ogłoszenie.

Dnia 14-go października b. r. odbędzie się w Częstochowie, I-sza aleja o godz. 10tej licytacja wybrakowanych koni 2-go pułku Wojskowej Straży Granicznej. Włościanie życzący sobie kupić konie muszą być zaopatrzeni w zaświadczenia odnośnych gmin, że konie są im rzeczywiście potrzebne do robót w polu.

Pułkownik Poderni.

Redaktor i Wydawca: ADAM PACIORKOWSKI.

Odbito w Drukarni „Udziałowej"